



# Nasza polska jazda

**Ponarzekaemy? Oj, już chyba wszyscy mamy tego dosyć! No, może troszeczkę pouskarżajmy się, bo czym jest rozmowa Polaków bez narzekania?**



**Paweł Żuraw**

To tak z lekkim przymrużeniem oka, a teraz na poważnie. Rozpoczęliśmy nowy rok, który oprócz życzeń i dobrych, ciepłych słów obfituje również w przykre wydarzenia. W okresie świąteczno-noworocznym bawimy się, cieszymy się ze wspólnych rodzinnych spotkań, ale z drugiej strony – coraz częściej słyszymy o dramatycznych w skutkach wypadkach (najczęściej komunikacyjnych), ludzkiej bezmyślności, która prowadzi do śmierci niewinnych ludzi. W takich sytuacjach uwaga społeczeństwa skupia się na wszystkich ogniwach związanych z bezpieczeństwem (w tym na procesie szkolenia kandydatów na kierowców).

Wypadki komunikacyjne spowodowane brakiem wyobraźni, wypitym alkoholem przerażają nas wszystkich. Każdy z nas potępia takie patologiczne zachowania. Jesteśmy w stanie wręcz wykrzyknąć swoje niezadowolenie, maskując jednocześnie pozorną nieskazitelność. Wielokrotnie powtarzam, że mimo wszystko jednak bardzo łatwo potrafimy krytykować, wyrażać swoje negatywne opinie, ulegając jednocześnie ekstremalnym stanom emocjonalnym i kreując się na moralne autorytety.

Jak podaje jedna z codziennych gazet, alkohol piją nie tylko ludzie ze środowisk patologicznych. Nie tylko zwyrodnialcy jeżdżą na podwójnym gazie. Zdarza się to również porządnym, szanowanym ludziom: matkom, ojcom, ludziom powszechnie uważanym jako autorytatywni, przykładowi pracownicy i pracodawcom. Nawet tym zdyscyplinowanym obywatelom,

którzy nigdy nie rzucili papierka na chodnik i segregują śmieci.

Proszę zauważyć, jak łatwo można stworzyć pełny napięcia przekaz medialny, że oto w Polsce dzieją się takie straszne rzeczy. Ale czy o tym już wcześniej nie było wiadomo? Czy nie ma w naszym kraju na złe zachowanie społecznego przyzwolenia? Jak my się lubujemy w krytykowaniu i jak łatwo sami ulegamy emocjonalnym nastrojom, kiedy wydarzy się jakieś nieszczęście i tragedia. Wtedy każdy z nas ma coś do powiedzenia, nawet mądrego i rozsądnego. Wszyscy wówczas wiemy najlepiej, co się powinno, a czego nie powinno zrobić w danej sytuacji. Czy jednak oprócz pełnych ekspresji przekazów potrafimy zapobiegać pewnym zdarzeniom? Czy potrafimy długo i cierpliwie wypracowywać pozytywne nawyki? Czy w kraju nad Wisłą muszą praktycznie zawsze wydarzyć się jakieś przykre wydarzenia, po których od razu zwoływane jest posiedzenie rządu i przedsta-

**„Nie tylko zwyrodnialcy jeżdżą na podwójnym gazie. Zdarza się to również porządnym, szanowanym ludziom: matkom, ojcom, ludziom powszechnie uważanym jako autorytatywni, przykładowi pracownikom i pracodawcom.”**

wiane są radykalne pomysły naprawienia czegoś złego i niepokojącego?

My, Polacy, bardzo cenimy sobie wolność. Nie można się temu dziwić. Kosztowała nas ona wiele cierpienia, bólu, wyrzeczeń i ofiar. Miejmy tego świadomość zwłaszcza teraz, kiedy chce nam się wmówić, że historia narodu nie jest istotna, bo ważniejsza jest tylko przyszłość. Przyszłość? Na pewno tak! Ale jedynie na bazie mądrej refleksji historycznej. Czy jednak nasza wolność nie zamienia się w samowolę w myśl złe pojętej zasady „róbta co chceta”?

U progu 2014 r. popatrzmy na to, co dzieje się na polskich drogach. Jakie były najczęstsze przyczyny wypadków drogowych w pierwszym półroczu 2013 r.? 34,4 proc. przypadków dotyczyło nadmiernej prędkości, 26,8 proc. – wymuszenie pierwszeństwa przejazdu, z kolei 7,1 proc. dotyczyło niezachowania odpowiedniej odległości między autami (za „Gazetą Prawną” z 10 – 12 stycznia 2014 r.). Cóż za dziwny paradoks? Przecież w Polsce mamy tak bardzo skomplikowane



egzaminu na prawo jazdy. Przecież w powszechnej opinii społecznej są one tak strasznie trudne do tego stopnia, że musimy w niektórych miastach wybierać nawet opcję zdawania egzaminu na aucie szkoleniowym, bo już autem egzaminacyjnym nie potrafimy jeździć (o zgrozo!).

**„Czy obserwujecie Państwo w swoim instruktorskim lusterku wewnętrznym, jak często blisko podjeżdżają inne pojazdy, kierowane przez zniecierpliwionych kierowców?”**

No właśnie, o co w tym wszystkim chodzi? Przecież uczymy takiej dokładności, takiej precyzji. I co z tego? Każdy po pewnym czasie, kiedy ma świadomość dawno zdanego egzaminu, zapomina o tej dokładności, precyzji, subtelności ruchów. Kierowcy (w większości przypadków) ulegają rutynie, jeżdżą bezmyślnie. Dziwią się, jak ktoś na prostej, szerokiej drodze jedzie w obszarze zabudowanym 50 km/h, bo przecież skoro nic im nie grozi, to mogą przycisnąć!

Czy obserwujecie Państwo w swoim instruktorskim lusterku wewnętrznym, jak często blisko podjeżdżają inne pojazdy, kierowane przez zniecierpliwionych kierowców? Czy tak mało kierowców ma świadomość istnienia art. 19

ustawy Prawo o ruchu drogowym, mówiącej o bezpiecznej prędkości? A co z art. 20 (prędkość dopuszczalna)? Czy nie potrafimy już w tych superszybkich maszynach utrzymać rozsądnej prędkości? Czy jazda samochodem polega tylko na dodawaniu gazu?

Czy w momencie prowadzenia pojazdu nie włącza się w naszym umyśle zakodowany automat, pt. „byle do przodu i najlepiej jak najszybciej”? Co z kolei z art. 17 (włączanie się do ruchu), kiedy większość kierowców w ogóle nie rozgląda się podczas wykonywania tego ma-

nerwu? Dlaczego zapominamy o podstawowych czynnościach gwarantujących nasze bezpieczeństwo? Nie można przecież wytłumaczyć tego roztargnieniem, pośpiechem. To w końcu jest nasze zdrowie i życie.

No właśnie, chyba brakuje prawdziwego etosu kierowcy. Etos w dzisiejszych czasach (co również zdarza mi się wielokrotnie powtarzać) zanika właściwie na wszystkich płaszczyznach naszego życia, niestety.

Nie szanujemy zasad, norm, przepisów. Nasza kultura to antykultura zasad. Będę uparty i będę to powtarzał, ale niekoniecznie w sposób dra-

matyczny, histeryczny, przesadny. Chcę podchodzić do tych spraw spokojnie, z pewną rezerwą, dystansem. Na nerwy szkoda zdrowia. Pojawia się więc kolejne postanowienie noworoczne: spokojnie reagować na sytuacje stresujące, nie traktować ich emocjonalnie, bo i po co, skoro całego świata nie jesteśmy w stanie zmienić. Czy to oznacza bierność? Nie, zdecydowanie nie! Warto więc w nowym roku zacząć naprawę od siebie, spokojnie, cierpliwie, ale bardzo konsekwentnie.

Martwimy się, że jako instruktorzy nie mamy pracy, a jeżeli już ona okresowo się pojawia, to od 2013 r. jest jej coraz mniej. Popatrzmy jednak bardzo obiektywnie, ile na naszych polskich drogach jest do zrobienia, ile jest do naprawienia. Ile trzeba włożyć pracy, aby zmieniać (powoli, bo powoli, ale z determinacją) mentalność uczestników ruchu drogowego. Czy my, instruktorzy, możemy mieć na te zmiany wpływ?

**„Martwimy się, że jako instruktorzy nie mamy pracy, a jeżeli już ona okresowo się pojawia, to od 2013 r. jest jej coraz mniej.”**

Na pewno tak! Może warto zacząć od tzw. pracy u podstaw, pracy organicznej? Nie przeliczamy tego wyłącznie na pieniądze. Nie wszystko trzeba i można przeliczać na kwestie finansowe. Gdyby każdy z nas, instruktorów, świadomie i dobrowolnie zaczął dbać o jakość swojej pracy, szanował ją, wykonywał z zaangażowaniem i wiarą, że nawet ten jeden kursant dzięki nam będzie mógł jeździć bardzo świadomie i bezpiecznie, wówczas (z pewnością) panowałyby na drogach choć trochę większa kultura. Postarajmy się o to zadbać, ale miejmy świadomość, że my, instruktorzy, jesteśmy tylko jednym z ogniw poprawy stanu bezpieczeństwa. Od nas wszystko nie zależy, ale możemy dużo.

Ale jak tu dbać o jakość, skoro w branży znów prześcigamy się w niskich cenach za kursy, które obniżają naszą motywację do rzetelnej i uczciwej pracy? Nie napawa również optymizmem fakt, że nasz zawód został zderegulowany. Świadczy to niewątpliwie o powolnej utracie naszego prestiżu. Szkoda, ale musimy się dostosować. A co do jakości, to chyba jeszcze długo będziemy przeliczać naszą pracę na liczbę przeszkolonych kursantów. Musimy mieć świadomość, że szkolenie kandydatów na kierowców to nie jest fabryka, w której masowo i automatycznie wykonuje się określony wyrób. Czasy się zmieniają, a wraz z nimi powinniśmy sami się zmieniać i dostosowywać do nowej rzeczywistości, pomimo że nasz zawód niekoniecznie traktowany jest w społeczeństwie z jakąś szczególną powagą i estymą. Jest więc nad czym pracować. W przeciwnym razie będziemy już w ogóle wykluczeni. Życzę jak zawsze dużo optymizmu i pogody ducha. ■